Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: **Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi **na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 248. Kraków, Wtorek dnia 29 Października 1901. Rok IX.

Czego chcemy od opozycji.

III. Zaciekłość partyjna zaślepiona i słabość w działaniu dodatniem zarówno opozycji jak stronnictwa rządzącego, spowodowały smutny stan naszego życia publicznego, a bieda, ciemnota i wynikające stąd ogólne niezadowolenie, stanowią ponure tło tych smutnych stosunków. Nie pomogą tu narzekania, rekryminacje wzajemne i łamanie rąk rozpaczliwe, pomódz może tylko praca wytrwała i rozumnie pokierowana. I ona powinna być pierwszem zadaniem opozycji. Ale ta opozycja musi się odrodzić na nowych zupełnie podstawach, stanąć twardo na gruncie narodowym i katolickim, ambicje osobiste i niechęci partyjne poświęcić dla dobra publicznego, zdobywać sobie zaufanie wyborców nie czczą deklamacją i obietnicami, lecz szczerą i rzetelną pracą. Pod tym hasłem tylko może zwyciężyć demokracja polska, pod takiemi warunkami stanie się opozycja pożytecznem i pożądanem dla kraju stronnictwem, jako przeciwwaga zakrzepłego konserwatyzmu i bezwyznaniowej międzynarodówki.

Jak długo zaś będzie ona stanowić towarzystwo do rozdawania i asekurowania mandatów poselskich, jak długo pozwoli dziennikom swoim politykować na własną rękę i uprawiać ze względu na prenumeratę lub z nałogu sport coraz radykalniejszy, jednem słowem, jak długo opozycja nie zaprowadzi u siebie karności i osobistych ambicyj nie poskromi, tak długo będzie bezsilną i jałową.

Nieliczne i przemijające zwycięstwa swoje zawdzięcza koncentracja pomocy socjalistów niedołęstwu swoich przeciwników i masom żydowskim. Na takim gruncie bagnistym stronnictwo poważne opierać się nie może a co gorsza, opierając się, przestaje być stronnictwem narodowem, bo idzie w służbę żywiołów dla kraju obojętnych lub wprost wrogo usposobionych. Porzucić więc te nienaturalne związki a przenieść się tam, — gdzie żyje myśl narodowa i gdzie biją serca gorące dla kraju, to jest znowu jeden z obowiązków, które opozycja ma spełnić, jeżeli pragnie żyć i rozwijać się pomyślnie.

Nie brak u nas ludzi, którzy z ubolewaniem spoglądają na to co się dzieje, a jednak, odosobnieni i rozdzieleni nic zdziałać nie są w stanie. Odtrąca ich z jednej strony zaskrzepły w skrajności swojej i egoistyczny konserwatyzm, razi z drugiej krzykliwa koncentracja zawisła od socjalizmu i od łaski żydowskiej. Skupienie i polityczne wyrobienie takich żywiołów na stronnictwo narodowe oparte na tradycji i zasadach racjonalnego postępu powinno być zadaniem tych, co pragną podniesienia kraju, co sławią interes publiczny ponad względy osobiste i partyjne, a działanie opozycji pojmują jako twardą służbę obywatelską, a nie jako środek do zadowolenia własnej ambicji. Postępując drogą dotychczasową marnuje opozycja siły swoje w bezowocnej walce, zatruwa życie polityczne, szerzy dezorganizacją i przynosi tym sposobem zamiast pożytku szkodę społeczeństwu polskiemu.

Pan von Taussig.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 22 października r. b., poseł dr Steinwender wygłosił mowę w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej (Nordwestbahn). Z owej racji dotknął on również osoby finansisty wiedeńskiego von Taussiga i oświetlił stosunki zakulisowe, zasługujące na szerszą uwagę.

Zaznaczamy z góry, że w poniższem streszczeniu trzymamy się ściśle protokółu stenograficznego Izby poselskiej (XVII. sesja, 62 posiedzenie, dnia 22 października 1901).

Poseł Steinwender zaznaczył, że nagłość wniosku o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej jest daleko mniej usprawiedliwioną, niż potrzeba założenia drugiego toru na tej kolei.

Upaństwowienie tej kolei w obecnym jej stanie, o jednym torze, równałoby się podarunkowi, uczynionemu akcjonarjuszom, podarunkowi, przenoszącemu znacznie sumę 15 miljonów koron, o których wspomniał poseł dr Ellenbogen. Prawo, jakie rząd odnośnie do obu sieci kolei północno-zachodniej posiada, jest niezbite.

I Trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego nie tylko obecny minister, lecz również i jego poprzednik zmarnowali tyle lat, nie domagając się położenia drugiego toru na obu sieciach.

— Moi panowie! cytujemy tutaj już dosłownie posła Steinwendera — pan minister powiedział, że nie może zająć w tej sprawie stanowiska zdecydowanego, ponieważ zachodzi tam mnóstwo trudnych zagadnień prawnych, taryfowych, technicznych i t. d. Tymczasem pan minister już dawno wyrobił sobie zdanie w owej sprawie, i to zdanie bardzo energiczne w 1895 roku — wówczas był co prawda tylko kierownikiem ministerjum (handlu). Kiedy to obu kolejom: kolei południowo północno-niemieckiej Süd-Norddeutsche Verbindungsbahn) i kolei północno zachodniej poprostu zapowiedział, że je przejmie na skarb państwa w myśl koncesji.

A teraz, moi panowie, to nie zarzut dla p. ministra, co teraz powiem, lecz nie mogę przemilczeć, co powtarza głośno opinja publiczna: Owo energiczne wystąpienie ówczesnego pana szefa sekcji i kierownika ministerjum — mówię — sprawiło, że nie jego powołano na ministra do gabinetu Badeniego. Poprzednio uważano za rzecz pewną, że pan von Wittek, którego uzdolnienie ministra było znanem powszechnie, będzie w gabinecie Badeniego zarządzał kolejami; z powodu przecież, że wystąpił przeciwko koterji Taussiga, nie został ministrem.

— Gdyż pan v. Wittek, jakkolwiek jest bardzo rozumnym, z panem v. Taussigiem nie może się mierzyć. (Żywa wesołość). Nie dlatego, by p. v Taussig był mądrzejszym — temu nie wierzę — lecz ten ostatni otoczył się takim sztabem, wobec którego p. v. Wittek jest bezsilnym. (Potakiwanie). Jego główną kwaterą nie są te koleje, lecz Bank kredytowy ziemski (Bodencreditanstalt). A w tem Towarzystwie otoczył się sztabem, który, jak się zdaje, czyni go nietykalnym. Z dworu ma tam hrabiego Nopczę i hrabiego Bombelles, potem ma mnóstwo panów, którzy poprzednio byli ministrami, albo szefami sekcyj, p. szefa sekcji v. Bezecnego, ministra Banhansa, kierownika ministerjum Cherteka, osobistość, która dostarczyła powodu do podejrzeń, wypowiedzianych przed chwilą przez pana dra Ellenbogena (na tem samem posiedzeniu powiedział poseł dr Ellenbogen, że w liczbie akcjonarjuszy kolei północno-zachodniej znajduje się i cesarski fundusz familijny „der kaiserliche Familienfond"); następnie p. ministra Chlumeckego, szefa sekcji Enzenberga, ministra Madeyskiego, szefa sekcji Niebauera, cały zatem sztab byłych najwyższych urzędników państwowych.

Jest to łączenie urzędów, przeciwko któremu należy ciągle protestować. To nie uchodzi żadną miarą, by byli ministrowie i szefowie sekcji otrzymywali posady z łaski pana von Taussiga, lub kogokolwiek innego, ponieważ zachodzi podejrzenie, że tacy panowie, lub ich następcy będą się podczas swego urzędowania tak zachowywali, ażeby nie popaść w niełaskę u pana v. Taussiga, albo u p. von Rothschilda, albo kogo innego.

Potrzeba zatem, aby p. minister wytężył całą energję i cieszył się ogólnem poparciem Izby przy zabezpieczeniu praw państwa wobec pana v. Taussiga i jego kliki.

Tyle poseł dr Steinwender. Do osoby p. Taussiga, już wybornie naszkicowanej przez tego posła, wrócimy raz jeszcze przy nadarzonej sposobności.

SAMOPOMOC.

Coraz silniej i silniej rozbrzmiewa dziś hasło solidarnej obrony praw narodowych przed germanizacją. Nietylko samo pojawienie się tego hasła, ale bardziej jeszcze zdumiewająca siła, z jaką to hasło ogarnia wszystkie warstwy społeczne, przyćmiewając wszelkie inne cele i stronnicze programy, świadczy wymownie, że społeczeństwo nasze rozpoznało i uświadomiło sobie, gdzie szukać należy i znaleść można siłę do wywalczania podstaw egzystencji narodowej, zagrożonej przez obcą narzuconą przewagę ekonomiczną i polityczną.

Każdy naród, każde społeczeństwo ma w swej teraźniejszości i przeszłości pewne pierwiastki własnego, rodzinnego rozwoju; swój język odrębny, swą historję, zwyczaje, cały szereg różnorodnych, społecznych, wewnętrznych urządzeń, a wszystko to razem z pamiątkami i świadectwami bytu i pracy narodu, wraz z literaturą, pomnikami sztuki i nauką, stanowi właśnie tę jego istotę, którą się różni od innych narodów i w której rozwoju i udoskonaleniu szuka swej chluby i swych zasług wobec cywilizacji świata. Byt polityczny, polityczna niezależność jest wprawdzie potrzebna, ale, jak to widzimy po sobie samych, nie jest wręcz niezbędnym warunkiem egzystencji narodowości; przecież pomimo tylu lat politycznego ubezwładnienia naród nasz nie przestał iść z postępem czasu, pracować nad rozwojem literatury, nauki i sztuki, nie przestał się organizować wewnętrznie na gruncie niezachwianej swej narodowości. Były narody, mniej oświecone i cywilizowane od polskiego, które kilkaset lat znosiły obce polityczne jarzmo, a nie przestały być sobą, nie zatraciły swej narodowości.

Widzimy więc, że oprócz bytu politycznego, każdy żywy naród ma jeszcze nawet ważniejsze objawy istnienia, które łączymy we wspólnej nazwie narodowości. Na gruncie tej narodowości dążyć do postępu, do rozwoju cywilizacji, do ukształtowania najlepszego z stosunków społecznych, oto cel wzniosły każdego narodu. Dążenie do tego celu, praca wewnętrzna a głęboka pod hasłem społecznem, oto prawdziwa kultura ducha, prawdziwa cywilizacja.

A ponieważ każdy naród, żyjący swem własnem politycznem życiem, lub pozbawiony niezależności politycznej, ma obowiązek pracą w tym kierunku dążyć do celów swego bytu, więc ma on i prawo tych dążeń.

Nasz naród, pozbawiony politycznej niezależności, szedł otóż tą właśnie drogą. Jak człowiek, któremu odetną jedną rękę, żyć nie przestaje, lecz musi sobie jakoś dawać radę drugą ręką, tak samo i my w naszem porozbiorowem życiu pracowaliśmy niejako jedną ręką, oddychaliśmy jednem płucem.

Ale germanizatorzy sądzili, że odbierając mu polityczną jego niezależność, tem samem go już wykreślają z listy żyjących. Omylili się, widzimy więc teraz, jak pożądliwem okiem spoglądają na inne objawy naszego istnienia, jak sięgają świętokradzką dłonią po to wszystko, cośmy na wstępie nazwali naszą narodowością: nasz język, nasze zwyczaje, nasze urządzenia społeczne, nasze tradycje, wiążące nas z przeszłością.

Tylko naród martwy lub zamierający może znieść te dalsze zamachy bez oporu, naród żywy się broni. Więc i my się bronimy a walka w obronie naszej narodowości prowadzona, jest walką w obronie ideałów kultury i cywilizacji przeciw barbarzyństwu; bo żaden naród swego posłannictwa cywilizacyjnego nie może dokonać inaczej, jak na gruncie swej własnej narodowości; przeszczepiony na inną kulturę nie będzie miał już tej nici, wiążącej go z całą przeszłością w jednę całość, — przestanie być sobą, a nie przedzierżgnąć się w inny naród.

Tsm więc, gdzie chodzi o obronę tego najwyższego warunku kultury, o obronię narodowości wobec barbarzyńców, naturalnie ustępują na bok wszelkie inne zadania i cele, a wszystkie siły, wszystkie dążenia w jedno uczuć i myśli ognisko zestrzelić się muszą — w obronie narodowości przed zagładą.

Obrona naszej narodowości przed zagładą to program działań tak wzniosły, tak obszerny, że bezpiecznie w jego cieniu podać sobie ręce mogą wszystkie stronnictwa, wszystkie partje.

Jest to prawdziwem szczęściem naszego społeczeństwa pod rządem pruskim, że zasadę obrony narodowości z pominięciem wszelkich stronnictw potrafiło, jako program polityczny, wznieść najwyżej i całe się pod niem zgromadzić.

Wszyscy walczmy w obronie zagrożonej narodowości; wszyscy starajmy się o rozbudzenie jak największej liczby nieuświadomionych jeszcze obywateli; pod hasłem równości, braterstwa i oświaty zwyciężymy barbarzyńców, co podszywają się pod hasła kultury, aby upozorować walkę z nami.

Bronią, którą my się posiłkujemy przeciw rządowi pruskiemu i doniosłość, której on dobrze pojmuje — jest uświadomienie politycznej naszej odrębności wśród najszerszych warstw ludu. Hakata zresztą stara się jak może, aby wśród ludności polskiej rozwinęła się głęboka nienawiść do państwa pruskiego, jego teraźniejszości i przyszłości.

Do systemu germanizacyjnego zaprzągnięto już i takie czynniki, które z natury rzeczy powinny były nie mięszać się do walki narodowościowej; zapomocą księży Niemców dąży germanizacja do opanowania ludu. Ale germanizacja prowadzona z ramienia rządu budzi nienawiść państwa pruskiego i wypędza ostatki lojalności i wiernopoddaństwa a germanizacja prowadzona przez niemieckich księży, wzmacnia tylko poczucie odrębności narodowej. Wogóle system wynarodowiania uczy lud nasz tej zasady: „Polakiem jestem z woli i urodzenia, a poddanym pruskim z musu“.

Z za słupów granicznych.

Hakatyzm kościelny. „Dziennik berliński“ pomieszcza korespondencję z Wrocławia, świadczącą wymownie o „uczuciach chrześcijańskich, jakimi ożywieni są wobec Polaków niektórzy księża katoliccy niemieccy. Fakta to tak jaskrawe i oburzające, że nie można ich zaopatrywać w komentarze, bo jedyną tu odpowiedzią byłaby pogarda. Autor korespondencji, były ekspedytor „Posłańca niedzielnego“ i „Kath. Sonntagsblatt“, pisma, które są własnością kardynała Koppa, opowiada o faktach, które w jego obecności zdarzyły się w ekspedycji tych pism: „Pewnego dnia przychodzi do ekspedycji dwóch księży i jeden z nich widząc „Posł.“ z nutami. Zapytał „was ist denn dass?“, a odebrawszy odpowiedź rzekł — „was hat denn die Bande auch Noten?“ (Co ta hołota, ma także nuty?) Na to jeden z członków ekspedycji, wskazując na mnie odpowiada owemu księdzu: „Der Herr da ist auch po polski(!). Gdym sobie takie traktowanie wyprosił, zaprzestali wprawdzie dalszej gadaniny, ale sprawa sama nie pozostała dla mnie bez następstw.

W innym razie zdarzyło się, że gdy drukarnia „Schl. Volksztg.“ odebrała zlecenie do wykonania napisów pod światłodruki królów polskich, które wyszły nakładem M. Wójcika we Lwowie, a wykonane zostały u A. Fabiana i spółki w Wrocławiu, przystąpił jeden z oficjalistów drukarni do znajdującego się w ekspedycji księdza i pokazując mu obrazy, rzekł — „wie, Herr Erzpriester, wie wäre es, wenn wir unter diesen standen“. Na to ów ksiądz, „was ist denn das?“ „das sind die polschen Könige“ była odpowiedź „Ach“, odpowiada z oburzeniem ów ksiądz „die können mich ...... lecken“. A gdy spostrzeżono i zauważano, żem został jak najmocniej dotknięty, dobrano znów miny i jeden z oficjalistów pokazując na mnie, rzekł, „der Herr da ist po polski(?), der scheint getroffen zu sein“.

Ekspedytor odpowiedział na tę rozmowę dosadnym argumentem i stracił miejsce.

Gimnazjaści chełmińscy skazani w procesie toruńskim, zostali na mocy rozporządzenia prowincjalnego kollegjum szkolnego, wydaleni z gimnazjum. Ogółem musiało opuścić gimnazjum chełmińskie 13 uczniów. Społeczeństwo przecież o nich nie zapomni.

Urywek z dziejów rodziny ks. Windisch-Grätzów.

Zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety z księciem Ottonem Windisch-Grätzem, wywołują wspomnienia nader zajmującej sercowej sprawy, która w rodzinie Windisch Grätzów znaczną odegrała rolę.

Stryj narzeczonego młodocianej arcyksiężniczki, obecnie siedmdziesięcioletni książę Józef Windisch Grätz, wkrótce po wojnie w r. 1866, w której wziął udział jako major huzarów, tem ogólną na siebie zwrócił był uwagę wiedeńskich i berlińskich afer wyższych, że połączył się związkiem małżeńskim ze znaną i podziwianą we wszystkich stolicach Europy tancerką Marją Taglioni. Małżeństwo księcia z tancerką jest zawsze wypadkiem zajmującym. Ileż to tych maleńkich koryfejek z baletu, zazdrościło szczęścia swej koleżance, nie jedna też z nich zdziwiłaby się nie mało, dowiedziawszy się, że Marja Taglioni na ubieganie się o nią księcia Windisch-Grätza, przez lat 12, tylko jedno słowo „nie“ miała zawsze w odpowiedzi. Całych lat dwanaście wahała się piękna tancerka oddać swą rękę proszącemu o nią księciu, w chwili też gdy prośbom jego zadość uczyniła, lata młodości daleko były poza nią.

W każdym razie, powodom, dla których Taglioni wzbraniała się przyjąć ofiarowaną sobie rękę księcia, nie brak także romantycznego podkładu. Kochała ona innego, a tym „innym“, był także książę, panujący książę nawet, Wilhelm Meklemburg Schwerin. I ten także pragnął poślubić piękną Taglioni, racja stanu jednak stanęła im w drodze, musiała też tancerka na rozkaz króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV., wuja księcia, ze zranionem sercem dać odkosza swojemu ukochanemu.

Że tancerka choćby tej piękności i takim jak Taglioni obdarzona talentem, pętała serca książąt do tego stopnia, że ci aż żenić się z nią pragnęli, wydaje się nam, biorąc miarę z dzisiejszych stosunków, czemś dziwnem, powiedzmy otwarcie, graniczącem z naiwnością. By to zrozumieć, należy wyobrazić sobie stanowisko, jakie rodzina Taglionich sto lat przeszło zajmowała w historji teatru i przypomnieć, że wówczas właśnie, przed okrągło 50 laty balet, za zupełnie co innego, niż dziś, uważano. Wówczas uważano go zupełnie serjo za odłam sztuki, a taniec solowy takiej Elsner lub Taglioni był biesiadą artystyczną, niczem więcej. Dodać do tego należy, że tak Taglioni, jak i Teresa Elsner, która jako baronowa von Barnim stała się morganatyczną małżonką księcia Adalberta Pruskiego, nieposzlakowaną cieszyła się sławą. Życie rodzinne w domu Taglionich było wzorowe. Ojciec Max Paweł Taglioni, twórca znanego baletu „Flick i Flock“, jako dyrektor baletu w berlińskiej operze szanowany był powszechnie i wraz ze swoją żoną Amalją Galster, która poprzednio także była tancerką, dał swym dzieciom jak najlepsze wychowanie.

Księcia Józefa Windisch-Grätza poznała Taglioni we Wiedniu, dokąd przeniosła się z Berlina, kiedy ukochany jej, książę Meklemburski, ożenił się z kuzynką swoją Aleksandryną, córką księcia Albrechta Pruskiego.

W pamiętnikach swoich, których niestety pojawił się tom pierwszy tylko, opowiada książę Fryderyk Kraft Hohenlohe, późniejszy adjutant cesarza Wilhelma I, jak bawili się podówczas młodzi arystokraci w gościnnym domu tancerki. On też był tym, który księcia Windisch-Grätza na salony Taglionich wprowadził. W dwanaście lat później tancerka stała się księżną. Małżeństwo było szczęśliwem; księżna umarła przed 10 do-

---

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

3) OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

— A więc uciekać?... Prośbę moją odrzucasz pani. Obawiasz się?...

— Pana — odrzekła ze swobodnym uśmiechem.

— Mnie? — powtórzył zdziwiony.

— Boję się o swe serce — dokończyła cicho.

Twarz młodzieńca oróżowiła się, odczuł szyderstwo, zabolało go na dnie serca i odpowiedział:

— A ja się nie boję o siebie.

— Wierzę, właściciele lasów będzińskich nie kochają się w rusałkach swego lasu. To rola rusałek. Biedne rusałki! Gdyby tu chociaż były wody „Świtezia“, tobym się mogła zemścić na paniczu...

— Za co? — zapytał coraz więcej onieśmielony.

— Za to, żem się w nim zakochała. Mściłabym się za jego piękność, wdzięk i obojętność... Bo przecie gdybym się zakochała, żądałabym wzajemności. Zwykła kolej rzeczy...

— Zemsta jest sama w sobie rozkoszą — powiedział.

— Jeszcze się nie kocham — dodała wesoło.

— A więc? — zapytał, mrużąc oczy.

— Rozstańmy się swobodnie i niech każde pójdzie swoją drogą. Czasy Gustawów minęły. Będę cię wspominać, ale twoją być nie mogę...

— Dlaczego? — spytał, nie myśląc co mówi.

— Bo na Będzinie są spłaty, usunąć ich nie mogę, panicz kocha Będzin, swoje gniazdo rodzinne tyle, ile wygody życia i jego przyjemności.

— Pani znasz stan mego majątku?

— Domyślam się tylko...

— I znasz słabość mej woli?...

— O tem niema mowy.

— Dlaczegóż więc naprzód przesądzasz?

— Bo... — zaczęła obojętnie i dalej mówiła serdecznie:

„I wierzba srebrna kąpała na fali
Złote listuszki. O tem ksiądz wielebny
Mówiąc z ambony, płakał; wierzba biała
Także choć mówić nie mogła — płakała...“

Zrobiła się cisza — ptaki przestały świergotać zaledwo tylko strumyk zasłuchany cichutko jęczał:

— Naturze każesz milczeć, gdy mówisz — szepnął.

— Nie dla mnie dzieją się te cuda. Świat milczy, gdy duch naszego poety przemawia:

„Konwalje białe, cicha mgła i rosa,
Trawy zapachem dyszące od kwiecia...“

Cóż wobec tych czarów nasze rozkazy?

— Czary te sama sprowadzasz.

— Zwyczajnie jak czarownica — roześmiała się. — A teraz do pracy! Przyszłam na Matusową polanę zbierać poziomki.

— Pomogę pani.

— Nie mogę przyjąć ofiary, bo... bo... — zarumieniona dodała cichutko: — jestem boso.

— Więc cóż to szkodzi?

— Spódniczka moja po wiejsku skrojona, dlatego klęczę i wstać nie mogę.

— Nie obawiałaś się pani w tem przebraniu spotkać wieśniaka...

— Ani nawet o tem pomyślałam!

— A obawiasz się, abym ja nie całował wzrokiem twych stóp?...

— Właśnie dlatego, bo spotkanego wieśniaka nie obchodzą moje nogi, nie patrzy na nie, nie widzi ich...

— Nie pozwalasz mi pani odczuć piękna.

— Ależ pan nie wiesz, czy w moich nogach tkwi piękno.

— Przekonam się.

— Nie przekonasz się. Nadto jesteś dobry i nadto rycerski, aby nie odejść na prośbę kobiety.

— Nie sądziłem, że pani w otoczeniu piękności natury, możesz być tak wielką parafianką, tkwić w malutkich przesądach i przez nie pozbawiać mnie przyjemności zbierania z panią poziomek.

Dziewczę zerwało się szybko.

— Masz pan słuszność, to byłoby śmieszne z mej strony.

Stała przed nim smukła, zgrabna; małe, białe, wązkie nogi kąpały się w zieleni traw; spódniczka nie dochodziła do kostek. Młodzieniec ukłonił się, chciał mówić, zatrzymała go wyciągnięciem ręki.

W tym czasie — odezwała się — poziomki dojrzewają na południowej połaci.

Młodzieniec zarzucił dubeltówkę na ramię, ona ciemno-zielony dzbanek trzymała w ręku — poszli.

— Jak dawno pani rozweselasz lasy będzińskie?

— Dwa tygodnie — odpowiedziała w tym samym górnym tonie — stopy moje strącają rosę z traw i spadłych liści będzińskiego lasu.

— Poetyczna odpowiedź — zrobił uwagę.

— Zastosowana stylem do zapytania.

— Przepraszam za indagację: mieszkasz pani?...

— W lesie.

— Domyślam się.

— Czyż potrzeba było na to wielkiej przenikliwości?...

— Nie wiedziałem, że pan nadleśniczy ma córkę.

— Miał; jestem, niestety, jego wnuczką.

— Odwiedziny u dziadka?...

— Skłoniła głowę na znak potwierdzenia.

— Odpoczynek — dodała; — jestem na wakacjach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

piero laty, książę Józef Windischgrätz natomiast, emerytowany jenerał kawalerji, tajny radca i właściciel pułku huzarów, po dziś dzień żyje we Wiedniu.

Czy należy pić wino?

Przyzwyczailiśmy się tak do rozmaitego rodzaju narkotyków, że przestajemy poprostu zwracać uwagę na to, jaki one wpływ wywierają na organizm ludzki. Alkohol, kawa, herbata, tytoń, stały się poprostu nieodzownemi potrzebami życia i o ile niema człowieka, któryby sobie nie zdawał sprawy, że nadużywanie któregoś z tych środków, a zwłaszcza alkoholu, bo jego działanie jest najgwałtowniejsze — przynosi straszną krzywdę zdrowiu, o tyle znów nikt prawie nie zastanawia się nad tem, czy umiarkowane, ale systematyczne używanie ich nie jest również dla organizmu szkodliwem. W kwestji zaś alkoholu n. p. bardzo rozpowszechnionem jest mniemanie, że używany w małych dawkach, nietylko nie przynosi szkody — ale przeciwnie pożytek. Nawet pomiędzy lekarzami zdania w tej kwestji są jeszcze podzielone. Redakcja francuskiej „Illustracji“ ogłosiła przed trzema tygodniami ankietę w sprawie oddziaływania na organizm ludzki wina, które we Francji jest w takiem użyciu, jak u nas n. p. piwo. Ma się rozumieć wzięte było pod uwagę tylko wino prawdziwe, naturalne. W kwestjonarjuszu rozesłanym do wybitniejszych lekarzy paryskich i prowincjonalnych, znajdowały się trzy zapytania — czy odpowiadający uważa, że wino, używane w ilości normalnej przynosi pożytek, szkodę, czy też, że działanie jego jest obojętne.

Do apelu stanęło 162 lekarzy, mianowicie 42 z Paryża i 120 z innych miast Francji. Rezultat zaś wypadł zupełnie dla amatorów wina uspakajająco. Stu lekarzy zawyrokowało, że wino naturalne, używane w umiarkowanej ilości, wywiera na organizm wpływ dodatni, czterdziestu czterech, że działanie jest obojętne a tylko ośmnastu oświadczyło się przeciwko używaniu wina wogóle, utrzymując, iż w każdym razie przynosi ono szkodę. Jako jednostkę normalnego używania wina przyjęto litr na dzień na dorosłego człowieka. Lekarze prawie wszyscy robią przytem zastrzeżenie, że ilość ta normalna dla ludzi pracujących fizycznie, zwłaszcza na świeżem powietrzu jest stanowczo za dużą i szkodliwą dla mieszkańców miast przywiązanych pracą do biurka. W każdym jednak razie z ankiety ostatecznie wynika, że ludzie dorośli i zdrowi nietylko mogą, ale powinni pić wino. U nas gdzie używanie wina nie jest tak rozpowszechnione jak we Francji, ciekawe byłyby opinje lekarzy co do piwa.

Nie wszyscy lekarze traktowali ankietę poważnie. Kilku zbyło ją żartami. Tu można przytoczyć odpowiedź dra Lescouera z Lille:

Pisze on:

„Jestem właścicielem winnicy. Owóż wina moich sąsiadów są dla zdrowia stanowczo szkodliwe, moje — jedynym środkiem osiągnięcia późnej starości“.

Jeśli odpowiedź ta nie jest zgodna z wymaganiami hygjeny, to w każdym razie prawdziwa, jako postulat powszechnej filozofji życiowej.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Nareyza, biskupa; w środę Klaudjusza; we czwartek Wolfganga, Suchy dzień.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 42, zachód przypada o godz. 4 minut 27, długość dnia godzin 10 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 29 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

ZE ŚWIATA.

Oszczędności królowej Dragi. Królowa serbska Draga, pragnąc sobie i swoim damom dworskim zaoszczędzić koszta sprowadzania sukien z Paryża, wysłała dwie krawczynie na naukę wyższego kroju do Pragi. Oprócz stypendjum państwowego, jakie dwie krawczynie otrzymały, korzystają one jeszcze z zapomóg z prywatnych funduszów królowej. Z Pragi obie uczennice udadzą się na rok do Wiednia, a następnie powrócą wprost do Belgradu. Wobec znacznych sum pieniężnych, jakie pochłaniają stroje damskie na dworze, pomysł królowej Dragi zasługuje na zupełne uznanie.

Tajemniczy zgon. Dzienniki włoskie donoszą o tajemniczym zgonie rodziny polskiej w Neapolu. W jednym z hoteli na Rione Amedeo mieszkali od jakiegoś czasu pp. Nowaccy, Feliks i Prakseda, małżeństwo zamożne i bezdzietne. P. Nowacki zmarł przed kilku dniami, po nim zaś zakończyła życie jego żona. Władze sądowe naprowadzone zostały na podejrzenie, iż śmierć p. Nowackiej nie była naturalną, nakazały więc wydobycie jej ciała z grobu i autopsję lekarską, która objawiła ślady trucizny, a mianowicie: sublimatu. Zdawałoby się, iż pani N. w przystępie melancholji, a w części z obawy przed dżumą, postanowiła kres życiu położyć. Dzienniki nie podają, z jakiej okolicy Polski państwo Nowaccy przybyli.

Rekordy balonowe. Wycieczki napowietrzne hr. De la Voalx i Santosa Dumonta zwróciły znowu uwagę całej Europy na aeronautykę. Wywiązała się zarazem kwestja największej wysokości na jaką wznieść się może balon. W r. 1875 Gaston Tissandier i Croce Spinelli wznieśli się balonem „Zenit“ do wysokości 8.600 metrów i był to „rekord balonowy“ aż do r. 1894, w którym Berson, członek instytutu meteorologicznego w Berlinie osięgnął wysokość 9.080 metrów. Obecnie zaś Berson w towarzystwie innego aeronauty Sieringa, przedsięwziąwszy wycieczkę balonową dotarł do olbrzymiej wysokości 10.300 metrów. Ciekawe są niektóre wrażenia z tej wyprawy. Owóż na wysokości 4.000 metrów aeronauci nie mogli już oddychać z powodu zbyt rozrzedzonego powietrza i musieli się uciekać do oksygenu, w którego znaczny zapas zaopatrzyli się przed podróżą. Na wysokości 10.000 stóp obaj jednocześnie stracili przytomność. Berson jednak zachował przedtem jeszcze tę ostrożność, że otworzył klapę bezpieczeństwa, skutkiem czego balon doszedłszy do wysokości 10.300 stóp począł się automatycznie opuszczać. Nieprzytomność obu napowietrznych żeglarzy trwała dobre półgodziny, poczem obaj ocknęli się i nie odczuwali już zresztą żadnych szkodliwych wpływów na zdrowie.

Najniższa temperatura jaką podczas tej podróży w sfery nadziemskie termometr wskazywał nie przekraczała 40 stopni poniżej zera.

Wojska europejskie w Chinach. Polak, Cierpicki, jenerał rosyjski, który przez dłuższy czas dowodził w Mandżurji połączonym oddziałem wojsk cudzoziemskich, wydaje obecnie taką opinję o swoich podwładnych:

„Niemcy — według słów jenerała, przytoczonych przez „Nowosti“ — odznaczają się dobrą dyscypliną. Poważną wadą u nich jest suche i surowe obchodzenie się oficerów z żołnierzami.

„Francuzi nie byli na wysokości zadania, gdyż w ekspedycji nie brała udziału ich wspaniała armja, lecz tylko wojska kolonjalne, stanowiące gorsze pierwiastki tej armji. Dyscyplina pozostawiała wiele do życzenia.

„Japończycy przyswoili sobie tylko zewnętrzną stronę cywilizacji, pozostając w gruncie rzeczy takimi samymi dzikusami, jak dawniej. Przejawiało się to zwłaszcza w ich okrutnem obchodzeniu się z wziętymi do niewoli: męczą ich i naigrawają się nad nimi strasznie, a rannych dobijają. Żołnierze japońscy grabią bez miłosierdzia. Są bardzo odważni i niezmęczeni w marszu.

„Austryjacy i Włosi są niewytrzymali i wogóle zbyt prędko męczą się w ciężkich warunkach życia obozowego.

„Co do Anglików, to można ich scharakteryzować w dwu słowach: najemni żołnierze. Zbyt są wydelikaceni i stanowczo nie przedstawiają dobrego, pewnego materjału wojennego. Oficerowie to wyborni sportsmeni, ale kiepscy strategicy.

„Zagraniczne oddziały dopuszczały się strasznych rzeczy, które nie pociągały za sobą żadnych represalij ze strony zwierzchników. Pewien oddział dostał się do spokojnej wioski i zaczął znęcać się nad kobietami i dziewczętami. Blizcy krewni napadniętych kobiet ujęli się za niemi. Doszło do bójki: w rezultacie 30 Chińczyków padło na placu. Rezolucja naczelnika była więcej, niż łagodna: skazano winnych na 3 dni aresztu! Rzecz naturalna, że takie postępowanie z ludnością nie mogło wywołać wśród niej uczuć przychylnych.

„Nasz żołnierz, po większej części, po ukończeniu czynności wojskowej, był zawsze człowiekiem“.

Jenerał Cierpicki daje widocznie do zrozumienia, że podczas „czynności wojskowej“ żołnierz rosyjski — nie był człowiekiem.

Trąd we Francji. Paryska Akademja medyczna poświęciła jedno ze swoich ostatnich posiedzeń żywym rozprawom nad kwestją założenia we Francji szpitali dla trędowatych. Okazuje się bowiem, że straszna ta choroba szerzy się we Francji bardziej niż przypuszczano. Przywożą ją przeważnie marynarze i Siostry Miłosierdzia, powracające z kolonij, a zwłaszcza z Madagaskaru, Tunisu i wyspy Burbonów. Również i marynarze przebywający czas dłuższy na morzach północnych zapadają częstokrotnie na trąd, ponieważ panuje on zarówno w krajach polarnych jak i podzwrotnikowych. Niektórzy członkowie Akademji zakwestjonowali potrzebę zakładania szpitala z tej obawy, że szpital taki może się stać przytułkiem i rozsadnikiem choroby w samej Francji. Ostatecznie całą sprawę powierzono specjalnej komisji hygjenicznej wydelegowanej przez rząd, która wypowie w niej ostatnie słowo.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Uroczyste otwarcie teatru ludowego „Miłośników sceny“ we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 3 listopada b. r. O godz. 12 w południe poświęcenie, podczas którego śpiewać będzie „Chór akademicki“. Na poświęcenia Wydział Tow. rozesłał zaproszenia do wszystkich redakcyj, towarzystw i znaczniejszych osobistości tak w miejscu, jak i na prowincji. Wieczorem inauguracyjne przedstawienie „Ofiary z r. 1861“ (U wyłomu) sztuka w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego. Przedstawienie poprzedzi odczyt o znaczeniu teatru ludowego, wygłoszony przez jednego z lwowskich literatów i wiersz okolicznościowy S. Rossowskiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Rok jubileuszowy. Za trzy dni upływa ostateczny czas dostępowania odpustu jubileuszowego. Kto nie odbył jubileuszu, może go jeszcze dostąpić. Tak w tym, jak i w innych względach bowiem, na czas miłościwego lata, spowiednicy mają rozległą władzę i mogą ilość nawiedzeń kościołów ograniczyć „do jednego nawet razu“.

Udawanie się o dyspensę jest rzeczą zupełnie zbyteczną.

J. Em. kardynał biskup Puzyna nie zezwolił na odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Michała Bałuckiego. Nabożeństwo to miało się odbyć jak wiadomo w kościele OO. Pijarów.

P. Marcin Biederman, wydawca poznańskiej „Pracy“ bawi w naszem mieście w sprawie zorganizowania tutejszego biura „Pracy“. Kierownictwo biura po p. dr. Rakowskim objął p. Maćkowski.

Zakład ks. Lubomirskiego. Po mszy św. odprawionej przez ks. dyrektora Antoniego Langa, podczas której śpiewali wychowankowie na cztery głosy, zebrali się dnia 27 b. m. w Zakładzie, ks. dr J. Kaczmarczyk, wicerektor seminarjum ks. biskupiego, członkowie kuratorji dr H. Jordan, dr Rostafiński i p. Kawecki inspektor, oraz wszyscy nauczyciele i wychowankowie zakładu w pięknie przybranej kwiatami sali gimnastycznej, by na poranku muzykalno-wokalnym pożegnać p. del. Laskowskiego, jako prezesa kuratorji i jego małżonkę.

Po odegraniu przez muzykę zakładową marsza „Gastaldo“, przemówił ks. dyr. Lang, dziękując p. delegatowi za gorliwą opiekę, jaką otaczał przez 8 lat zakład, przyczem przebiegł poszczególne działalność jego i przedstawił za ten czas rozwój zakładu, w którym ilość wychowanków w czwórnasób wzrosła. Zwróciwszy się następnie do pani delegatowej, dziękował również jej za okazywaną zakładowi życzliwość i zawsze gorące współinteresowanie się sprawami zakładu. Zakończył nadzieją, iż przy tak dbałej kuratorji, wychowankowie zbliżywszy się do ideału „ora et labora“ będą po polskiej ziemi rozsadnikami uczciwych robotników.

Chór odśpiewał kantatę pożegnalną, ułożoną przez p. Rudnickiego, poczem po odegraniu kilku utworów muzycznych, Pyżanowski, jeden z starszych wychowanków zwrócił się do p. delegata z słowami podziękowania:

„Pozostawiasz w naszych sercach żal serdeczny i trwałe wspomnienie dobrodziejstw“.

Następnie p. delegat dziękując ks. dyr. Langowi, kapelanowi ks. Smołce i kuratorji za współudział w pracy, oraz nauczycielom za pilność, zachęcał wychowanków do urzeczywistnienia ideału „ora et labora“.

P. delegatowi wychowankowie ofiarowali pożegnalny adres z widokiem zakładu na tle maków, bławatów i zboża w pięknie rzeźbionych i malowanych ramach w stylu zakopiańskim. Tak adres jak ramy wykonane w zakładzie przez wychowanków dobrze świadczą o smaku i zrozumieniu sztuki stosowanej do przemysłu.

W imieniu członków kuratoryj przemawiał prof. dr Henryk Jordan.

Państwo delegatostwo opuszczając zakład żegnali się z każdem dzieckiem z osobna.

Staraniem komisji roślin ozdobnych istniejącej przy tow. ogrodniczem krakowskiem d. 29, 30 i 31 b. m. urządzony będzie w lokalu towarzystwa (Straszewskiego 22) dla publiczności bezpłatny pokaz roślin kwitnących sezonowych (gwoździki, laki paryskie, rezeda, bratki, chryzantemy), ofiarowanych przez członków komisji.

Wraz z pokazem połączoną będzie sprzedaż tychże roślin (przeszło 400 egzempl.) po 20 do 40 groszy za egzemplarz z doniczką, bratki zaś bez doniczek po 4 gr. sztuka, a to według kolejnego następstwa roślin ustawionych. Kwota, stąd osiągnięta, całkowicie przejdzie na przysporzenie funduszów Kasy bratniej pomocy pomocników ogrodniczych, powstałej w r. b. przy Tow. ogrodniczem. Lokal otwarty będzie d. 29 od godz. 1 po poł., w dni pozostałe od 9 rano do 4 wieczór. — Nie ulega też wątpliwości, że publiczność chętnie pospieszy ze swą pomocą dla tego ubłamu klasy pracującej, gdyż kupując tu rośliny, spełni jednocześnie szlachetny czyn obywatelski. Wynik sprzedaży będzie ogłoszony w pismach codziennych.

Szpital Bonifratrów w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo. W szpitalu Bonifratrów leczono od 1 lipca do 1 października b. r. 220 chorych, z których opuściło już szpital 165, umarło 11, a 44 pozostało w dalszem leczeniu. W ambulatorjum szpitala w czasie tym udzielono ponadto bezpłatnej po-

rady i pomocy lekarskiej 4576 osobom. Z tych 1533 były z Krakowa, 1540 z Podgórza, 1503 z okolicy.

Podając liczby te do publicznej wiadomości, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za następujące datki na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego im. Cesarza Franciszka Józefa: JE. Julian Dunajewski 20 kor., WW. OO. Jezuici na Wesołej 39 k, 10 h., W. ks. Panek z Cieszyna 20 k., W. ks. N. N. 20 k., Sz. Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych w Krakowie 20 k., p. Tomasz Wrzosek w Krakowie 2 k., p. Jan Kępiński z Krzeszowic 40 k., p. Józef Kremer, mecenas w Chrzanowie 30 k., p. Teofil Rudzki z Podola 200 k., p. Matylda Witgen 200 kor.

Przy tej sposobności zwracam się z prośbą do ofiarności krakowskiego obywatelstwa o gorliwe popieranie moich usiłowań jak najrychlejszego ukończenia szpitala tego i oddanie go na użytek publiczny. Gmach stoi pod dachem już od trzech lat, a urządzenie wewnętrzne, które dałoby się przeprowadzić za mniej więcej 40.000 zlr., nie może być podjęte dla braku funduszów potrzebnych. Ze starego szpitala, jak widać z liczb powyżej przytoczonych, korzysta ludność krakowska, znajdując w nim pomoc, poradę i opiekę lekarską, ale szpital nie ma odpowiedniego również umieszczenia i zachodzi potrzeba spiesznego ukończenia nowego szpitala.

W przypuszczeniu, że dotychczasowy brak gorliwości w popieraniu tej sprawy, wynikał raczej z nieświadomości stanu rzeczy, aniżeli z braku dobrej woli, ośmielam się zwrócić na sprawę tę uwagę i z okazji nadchodzącego już Dnia Zadusznego, upraszam o składanie w dniu tym choćby skromnych datków na szpital jubileuszowy. Fr. Lätus Bernatek, przeor Bonifratrów.

Gdzie leży Toruń? Egzemplarz „Głosu Narodu“ przeznaczony dla „Gazety toruńskiej“ z wyraźnym adresem „Toruń“ powędrował z Krakowa do Turynu we Włoszech, skąd go nam zwrócono. Przypominamy zatem komu należy, że Toruń leży pod zaborem pruskim w Zachodnich Prusach, i w języku urzędowym nazywa się Thorn.

Ślub. W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie wpół do 7 wieczorem, został pobłogosławiony w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między panną Anną Lejczakówną i panem drem Stanisławem Stokłosą, adjunktem sądowym z Wadowic. Liczny orszak weselny podejmowali ze staropolską gościnnością rodzice uroczej panny młodej, ucztą, wśród której odczytano kilkadziesiąt nadesłanych telegramów. Ochocza zabawa taneczna przeciągnęła się poza godzinę siódmą rano.

Pożar. Koło południa zaalarmowano dzisiaj straż ogniową o powstałym pożarze w piwnicy domu l. 157 przy ul. Krowoderskiej. Po drodze wpadł pod wóz straży podpity nieco czeladnik szewski Florjan Manek, lat 21 liczący, wskutek czego odniósł lekką kontuzję.

Straż po przybyciu znalazła w piwnicy tlącą się słomę i ściankę drewnianną. Na miejsce pożaru przybył p. naczelnik Eminowicz z plutonem I i II-im; ogień wkrótce zlokalizowano.

Wiadomości policyjne. Kupcowi, żydowi Hellerowi, pod l. 11 ul. Grodzka, skonfiskowano chleb, zupełnie wewnątrz spleśniały.

G. J. znalazł pierścionek z djamentem.

D. F., akademik, zgubił szpilkę złotą.

Niewolnik Dijany. P. Józef Splichal, prowadzący warsztat rusznikarski przy ul. Sławkowskiej l. 16 otrzymał za pośrednictwem posługacza l. 32 B. Sz. list, od jakiegoś mężczyzny wysokiego wzrostu, blondyna, ubranego dość ubogo, który posługaczowi przedstawił się jako tutejszy kupiec i obywatel S.

W liście tym żądał przysłania mu strzelby.

Ponieważ p. S. istotnie kilka dni przedtem oglądał strzelbę i wybrał dodając, iż się jeszcze namyśli p. Splichal wręczył ją posługaczowi, nie przeczuwając nic złego.

Posługacz odniósł otrzymaną strzelbę czekającemu na niego pod Sukiennicami mężczyźnie, a po otrzymaniu wynagrodzenia w kwocie 70 hal. udał się na linję C—D.

Dziś spotkawszy się p. Splichal z p. S. przekonał się, iż ten żadnej strzelby nie otrzymał i żadnego listu w sprawie kupowanej nie pisał.

Rywale. Dwaj konkurenci do jednej pięknej Heleny, nie mogąc inaczej rozstrzygnąć, wyzwali się na pięście. W tej bohaterskiej walce przy ul. Batorego, Józef R., lat 32 liczący, lokaj u dra Ich., otrzymał ranę ciętą na kości ciemieniowej, dwie na czołowej i jednę w okolicach kości jarzmowej.

Poranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 28 października.

Kronika osobista. A. hr. Potocki, marszałek krajowy i hr. Piniński, namiestnik, przejechali wczoraj wieczorem przez nasze miasto, udając się z Krzeszowic do Lwowa. Obaj wracali z Żywca, gdzie byli w odwiedzinach u arcyksięcia Stefana.

W. książę Michał Mikołajewicz przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, jadąc z Podwołoczysk do Budapesztu.

W sprawie Morskiego Oka. Komisja wybrana przez wiec w Zakopanem, dla czuwania nad sprawą Morskiego Oka, odbyła dnia 28 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Ponikły, który złożył dokładne sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności. Szczegóły te (deputacja do namiestnika i ministra dla Galicji) są już znane, gdyż były poprzednio ogłoszone. Dowiedziano się prócz tego, że widocznie pomiędzy rządami Austrji i Węgier przyszło do pewnego porozumienia, co jednak nie przeszkadzało żandarmom węgierskim patrolować na spornem terytorjum.

Wyszedł również na jaw niesłychanie skandaliczny fakt, że dawniejszy starosta w N. Targu niejaki Orobkiewicz, nietylko odmówił hr. Zamojskiemu wszelkiej pomocy przeciwko Węgrom, ale wydał surowo zakaz austrjackiej żandarmerji, żeby nie wkraczała na terytorjum sporne! P. Orobkiewicz ma podobno syna w służbie u ks. Hohenlohe.

Po wyjaśnieniu sprawy przez wybornego jej znawcę, prof. Wróblewskiego, postawił p. Hopcas cały szereg wniosków, które uchwalono.

Uchwalono mianowicie poczynić kroki, celem cofnięcia wyżej wzmiankowanego zakazu Orobkiewicza; utworzyć komisję dziennikarską, wysłać deputację do Sejmu i wypracować memorjał w sprawie Morskiego Oka, dla wręczenia go ministrom węgierskim i austrjackim, tudzież arbitrom.

Uchwalono również na wniosek dra Beaupré, aby w razie potrzeby zwrócić się do cesarza z prośbą o powstrzymanie samowoli władz węgierskich.

Uproszono wreszcie hr. Władysława Zamoyskiego, aby o wszelkich faktach naruszenia stanu posiadania przez ks. Hohenlohe lub żandarmerję węgierską, zawiadomił prezydjum komisji.

Do podkomisji dziennikarskiej zostali wybrani pp. dr Antoni Beaupré, Michał Chyliński, Kazim. Ehrenberg, Wilhem Feldman, Józef Hopcas, Michał Konopiński, Ludwik Stasiak i dr Szaflarski.

W długiej i zajmującej dyskusji brali udział hr. Władysław Zamoyski, dr Bednarski, dr Beaupré, p. Hopcas, p. Stasiak i inni.

Inwestycje dla m. Krakowa. Z Wiednia piszą nam: Delegaci krakowscy, przyjmowani w niedzielę przez ministra dra Piętaka, przedstawili sprawę subwencji państwowej na cele inwestycyjne miasta, oraz sprawę zakładu kontumacyjnego. Minister, uznając słuszność żądania deputacji, przyrzekł w obu tych kwestjach jak najgorętsze poparcie.

W południe odbyła się w parlamencie dwugodzinna konferencja nad sprawą subwencji krajowej dla gminy miasta Krakowa. Brała w niej udział komisja parlamentarna Koła oraz deputacja miasta Krakowa, złożona z wiceprezydenta dra Leo, radnego miasta Beringera i posłów krakowskich Górskiego, Wodzickiego, Rapaporta, Rottera i Petelenza.

Dziś deputacja będzie miała posłuchanie w parlamencie u prezydenta gabinetu dra Körbera, któremu przedstawi memorjał Rady miasta Krakowa.

Deputacja ma nadzieję uzyskania wydatnej, kilkumiljonowej subwencji na cele następujące:

1) Na wykupno gruntów pofortyfikacyjnych oraz uporządkowanie dzielnic do tych gruntów przylegających, wraz z asanacją błoń miejskich;

2) Na regulację Rudawy i przeniesienie jej koryta po za miasto i po za błonia; wreszcie

3) Na regulację niektórych ulic i placów, oraz wybudowanie drogi wzdłuż Wisły.

Wszystko to tylko nadzieje!

Komisja plantacyjna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem swe posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Uchwalono wykonać wodotrysk na Plantacjach pomiędzy ul. Sławkowską i rondlem przy bramie Florjańskiej, kosztem 13 tysięcy koron, według projektu p. Maleskiego, inspektora ogrodnictwa miejskiego. Basen będzie miał 25 metrów długości, a 12 szerokości.

Komisja odmówiła p. Wójcikiewiczowi założenia kawiarni na Plantacjach w okolicy Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Następnie załatwiono kilka drobnych spraw między tymi zakupienie 4 wózków do skrapania plantacyj.

P. Malecki składał sprawozdanie z udziału gminy m. Krakowa w wystawie ogrodniczej wszechaustrjackiej w Wiedniu.

Na wystawę wysłane zostały plany Plant, poszczególnych gazonów i klombów, oraz około 30 fotografij zdjętych z różnych punktów. Niektóre fotografje wypadły po prostu świetnie oddając całą wspaniałą malowniczość miejsca jak n. p. koło „Grażyny“, koło „Lilli Wenedy“, przed teatrem koło Bojana i t. d.

Plantacje otrzymały dyplom honorowy, a projekt p. Maleckiego na skwer około pomnika Schillera w Wiedniu, medal złoty.

„Möller'cher deutsche Gärtner Zeitung“ w Erfurcie zażądało pozwolenia reprodukcji fotografji z widokami Plant krakowskich w swojem piśmie.

Podobnie chce zamieścić widoki z Plant pismo „Garten-Welt“ w Berlinie, a komitet wystawowy w Wiedniu zażądał ich fotografij; by wystawić je w mglistych obrazach w teatrze „Urania“ z dołączeniem objaśnień w słowie.

Łatwo ocenić, jakie wypłynąć stąd mogą korzyści realne dla Krakowa, zwiększy się mianowicie liczba turystów zwabionych rozgłoszoną w Niemczech sławą jego plantacyj.

Komisja plantacyjna w uznaniu zasług p. Maleckiego, postanowiła też w końcu posiedzenia uchwałą jednogłośną, przeniesienie go do 9 rangi.

W pierwszej sali prezydjum porozkładane zostały plany i fotografie, które otrzymały dyplom.

Oswojeni z pięknością plant tutaj mogli podziwiać ich rzeczywisty urok, patrząc z nowego jakby punktu widzenia.

Po posiedzeniu wielu jeszcze radców pozostało, by podziwiać fotografję. Jeden tylko prędko wyszedł, radca dworu prof. dr Henryk Jordan, chcąc w zwykły sobie sposób unikać wyrazów uznania i pochwał kolegów, a który, jak wiadomo, nietylko inicjatywą, ale trudem i własnemi pieniądzmi w największej części się zasłużył się koło upiększenia plant.

Obłąkana. Mieszkańców Półwsia Zwierzynieckiego zaniepokoiła wczoraj gwałtowna obłąkana krzykiem i rzucaniem się. Przybyłe pogotowie musiało założyć kaftan bezpieczeństwa, poczem odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Tajemnicza miłość. D. M., robotnik z Sierkawicy, zwrócił się do tutejszych władz z doniesieniem, iż 19-letnia córka jego Zosia zabrała sobie z domu wyprawę ślubną, mianowicie poduszki, pierzynę, bieliznę itd. i uciekła do Krakowa.

Ojciec znalazł następnie w mieszkaniu swem list, pisany przez Michalinę Kułecką, zamieszkałą przy ulicy Lenartowicza l. 7 do swej drugiej córki Antoniny. W liście tym prosi p. Kułecka Antoninę w imieniu Zofji o pomoc i o wyratowanie jej, t. j. Zofji, z jakiejś niewoli.

D. M. udawszy się do Michaliny K. zastał u niej mężczyznę, który wydarł mu z ręki list i uciekł.

Mężczyzną owym ma być Czesław... stołujący się u p. Kułeckiej. Ma być on narzeczonym Antoniny.

Alarm. Dnia 28 b. m. po południu wybuchł pożar w piwnicy domu przy placu Wolnica l. 11. Zapaliła się słoma do owijania garnków żelaznych i zatliła przepierzenie. Przybyła straż ogień ugasiła.

Okropny wypadek zdarzył się — jak nam telefonują — wczoraj rano we Lwowie przy ulicy Króla Jana. Dwoje dzieci, jedno półtrzecia roku, drugie cztery lata liczące, pozostawione bez dozoru w zamkniętej izbie przez biednych rodziców, zajętych cały dzień we fabryce, dostało ze ściany zapałki, a bawiąc się niemi, zapaliły na sobie ubranie i ciężko się poparzyły. Odwieziono je do szpitala, a lekarze nie mają nadziei utrzymania ich przy życiu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek. 19 b. m.: „Klub kawalerów“, kom. w 5 akt. M. Bałuckiego.

W środę, 30 b. m.: Z powodu jeneralnej próby „Dziadów“, teatr zamknięty.

We czwartek, 31 b. m.: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach Mickiewicza.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

„Nadscena“. Warszawa krząta się obecnie około zorganizowania szeregu przedstawień, wzorowanych na niemieckich „Überbretlach“.

Onegdaj odbyła się tam narada inicjatorów, którzy postanowili główny kierunek „Nadsceny“ złożyć w ręce Stanisława Przybyszewskiego. Przybyszewski, nie krępując się bynajmniej formą „Ueberbrettl'ów“, utworzoną pomiędzy innymi przez berlińskiego autora Wollzogena, w szeregu wieczorów zamierza podzielić się z publicznością wynikami tych kierunków na polu literatury, interpretacji deklamatorskiej, oraz muzyki.

Spółdziałacz w organizacji wieczorów, monologista, p. Artur Zawadzki, za wskazówką Przybyszewskiego zajmie się dobraniem wykonawców, przeważnie z Krakowa i Lwowa.

Pierwszy wieczór ma być poświęcony muzyce Schumanna; Przybyszewski wystąpi jako komentator i zarazem wykonawca utworów fortepianowych. Wieczór następny zamierzono przeznaczyć utworom poety Jana Kasprowicza. Program wieczorów dalszych wkrótce będzie obmyślany

Współinicjatorowie wieczorów modernistycznych zajmą się wyszukaniem odpowiedniego lokalu, aby

ten mógł pomieścić przynajmniej 300 osób. Cykl wieczorów rozpocznie się prawdopodobnie przed upływem listopada.

* Ostatni numer **Tygodnika Illustrowanego** zamieszcza na czele numeru portret Stanisława Wyspiańskiego, wykonany przez znanego rysownika warszawskiego p. Ant. Kamieńskiego, oraz artykuł o Wyspiańskim p. t. „Wielki poeta“, pióra Kaźmierza Tetmajera. W dalszym ciągu znajdujemy artykuł Bogusławskiego o Bałuckim, ozdobiony portretem zmarłego pisarza, rozprawę dr Karola Hertza, p. t. „Nowoczesna lampa Aladyna“, oraz początek pracy Wincentego Trojanowskiego o „Wykształceniu artystów (z powodu projektowanej średniej szkoły sztuk pięknych w Warszawie.) Oprócz dalszego ciągu prac dawniej rozpoczętych znajdujemy jeszcze w numerze opis cmentarza Ostryańskiego w Rzymie, przez p. A. Darowskiego, ozdobiony licznymi illustracjami. W dziale illustracyjnym widzimy reprodukcję kilku prac egzotycznego artysty Jana Tooropa, którego wystawę urządził w swoim salonie p. Krywult oraz obrazu Siemiradzkiego „Z Wiatykiem“.

* Towarzystwo nauczycieli miejskich w księstwie Cieszyńskiem wydało „**Kalendarzyk Ochrony zwierząt na rok 1902**“. Po za zwykłą częścią kalendarzową znajdujemy w nim artykuliki o pożytku jaki rozmaite zwierzęta przynoszą. Wydawnictwo to mające na celu ochronę zwierząt i umoralnienie młodzieży i ludu wiejskiego, które dość często w bezlitosny sposób nad zwierzętami się znęcają zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie, na co pozwala też i niska cena książeczki, bo kosztuje ona zaledwie 20 halerzy.

* **Gramatica della lingua slovena Milano 1902.** Ulrico Hoepli. Istnieje w Medjolanie księgarnia nakładowa p. t. „Ulrico Hoepli“; która rozpoczęła przed kilkoma laty bardzo pożyteczne wydawnictwo podręczników naukowych. Dziś owe t. zw. „Manuali Hoepli“, których liczba doszła do 700 tomów, są niezmiernie w całych Włoszech popularne; oddają sprawie samouctwa zwłaszcza bardzo ważne usługi. W szeregu ostatnich wydawnictw zanotować należy podręcznik do nauki języka słoweńskiego, który nadesłano nam dzisiaj do redakcji. Ułożony przez dra Brunona Guyon, profesora gimnazjum w Medjolanie, podręcznik ten zawiera krótki, ale wyczerpujący rys gramatyki, słowniki i ćwiczenia praktyczne. Na wstępie znajdujemy szczegóły historyczne, tyczące się Slawonji. Książka p. Guyon świadczy o rosnącem we Włoszech zainteresowaniu się sprawami słowiańskiemi.

* W petersburskim „Teatrze Nowym“ dawano tymi dniami w przekładzie rosyjskim znany dramat Kazimierza Tetmajera p. t. „Sfinks“.

* Miesięcznik hiszpański „Nuostro Tiempo“ (Nasz Czas) zamieścił artykuł o Bolesławie Prusie, podnosząc wysoko jego talent i zasługi jako powieściopisarza.

* **Zola po malajsku.** Słynny powieściopisarz francuski, Emil Zola, doczekał się niezwykłego zaszczytu. Mianowicie dzieła jego zostały świeżo przełożone na język malajski; przekładu dokonał jawański pisarz, Abdul-Rivai.

* **C. Karlweis**, znany pisarz dramatyczny, zmarł w niedzielę w Wiedniu w 51 roku życia. Z jego sztuk najwięcej były znane „Zgrzebna koszula“ i „Wujaszek“, które były wystawiane i na polskich scenach.

* **Scena polska w Łodzi. 1844—1901.** Książka ta, wydana na pamiątkę zbudowania teatru polskiego w Łodzi, dzieli się na dwa działy. W pierwszym, który można nazwać historyczno-informacyjnym, znajdujemy krótki rys dziejów sceny polskiej w Łodzi, skreślony przez p. Stanisława Kozłowskiego, dokładny i ozdobiony ilustracjami opis nowego gmachu teatralnego itd. Na część drugą, literacką, złożyły się pióra wielu autorów, którzy nadesłali bądź urywki z większych prac, bądź drobne aforyzmy. Z nazwisk widzimy: Sienkiewicza (Toast), St. Kozłowskiego (Prolog na otwarcie teatru), W. Bogusławskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Wł. Jabłonowskiego, T. Jaroszyńskiego, Lucjana Kościelskiego, I. A. Kisielewskiego, Lubowskiego, Massonіusa, Matuszewskiego, Nowińskiego, Niemojewskiego, Przybylskiego i Rabskiego. Książka wydana jest bardzo starannie.

* **Gabrjela Rejane.** W Warszawie, w Teatrze Wielkim rozpoczęły się występy gościnne słynnej artystki dramatycznej francuskiej Gabrjeli Rejane. Pierwszy raz wystąpiła w Zazie“.

Właściwe nazwisko artystki brzmi: Gabrjela Karolina z domu Rejan. Mąż jej Porel jest dyrektorem teatru paryskiego „Gymnase“. Urodzona w Paryżu dnia 6 czerwca 1857 roku, p. Réjane była córką kontrolora teatru „Ambigu“; matka jej utrzymywała w tym teatrze bufet. Od dzieciństwa więc Réjane żyła życiem teatralnem.

Czując powołanie do zawodu teatralnego, Rejane wstąpiła jako uczennica Regniera, do konserwatorjum paryskiego, gdzie przebyła do roku 1874. Debiutowała w Wodewilu, nie zwróciwszy na siebie uwagi; dopiero występ artystki w dniu 5-tym września 1876 r. w sztuce Menniera p. t. „Mademoiselle Lilli“, w roli tytułowej, wyróżniony został przez krytykę. Nazajutrz Sarcey napisał: „Ładne i fertyczne to dziewczę ma talent aż do końca palców“.

Od tej pory zaczyna się sława p. Réjene, która od roku 1894 rozpoczęła wędrówkę artystyczną po świecie, występując kolejno w różnych miastach, jako to: w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Bukareszcie, Wiedniu, Dreznie, Monachjum, Rzymie, Madrycie, Lizbonie itd. Obecnie przyszła kolej na Warszawę.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Podatek kolejowy.

Wiedeń: Najgorliwszym zwolennikiem nowego podatku kolejowego jest w Kole polskiem Dawid Abrahamowicz. Krążą pogłoski, że Koło pod pewnymi warunkami zdecydowało się głosować za tym nowym, a wielce niepopularnym podatkiem.

Minister dr Rezek.

Wiedeń: Dymisji ministra dla Czech dra Rezeka, zaprzeczono półurzędownie z całym naciskiem.

Praga: Organ staroczeski „Politik“ oświadczył się za wznowieniem obstrukcji. Posłowie czescy w parlamencie — pisze — nie mają najmniejszego powodu do oszczędzania obecnego gabinetu, który im prędzej runie, tem będzie lepiej dla narodu czeskiego.

Kardynał Vaszery.

Budapeszt: Kardynał ks. arcybiskup Vaszery obchodził jubileusz dziesięcioletni na stanowisku prymasa Węgier.

Poseł Rotter.

Wiedeń: Poseł Rotter, wybrany prezesem komisji przemysłowej, złożył tę godność ze względu, że większość członków tej komisji należy do stronnictwa antysemickiego (!) podczas gdy poseł Rotter zawdzięcza mandat głosom żydowskim.

NIEMCY.

Taryfa celna niemiecka.

Berlin: Rada związkowa prowadzi obrady nad projektem nowej taryfy celnej dosyć szybko. Można się zatem spodziewać, że parlamentowi ów projekt będzie zaraz przedłożonym na pierwszem posiedzeniu w dniu 26 listopada. Rada związkowa przyjmie projekt rządowy niemal bez zmiany.

Chamberlain i Niemcy.

Londyn: „Times“ celem potwierdzenia zarzutów Chamberlaina, że Niemcy dopuszczali się w Francji okrucieństw podczas wojny 1870 r., drukuje cały szereg dokumentów i opowiadań naocznych świadków. Przypomina też, że nawet Bismarck nie mógł się oprzeć pokusie zabrania bardzo ładnego zegara z prywatnego mieszkania w Wersalu.

Berlin: Prasa tutejsza rzuca się gniewnie na Chamberlaina za to, że śmiał pomówić Niemcy o okrucieństwa w 1870/71 r. Zowie ona takie zarzuty zuchwałem fałszowaniem historji. „Poss. Ztg.“ robi uwagę ironiczną, iż jest to okolicznością zrozumiałą, że Anglicy pragną ulżyć swemu sumieniu fałszywemi oskarżeniami.

Z Watykanu.

Ks. Sambucetti.

Rzym: Były nuncjusz w Monachjum, ks. Sambucetti, otrzyma stanowisko sekretarza Propagandy.

Arcybiskup ks. Tarnassi.

Rzym: Wymieniany często w ostatnich dwóch latach internuncjusz w Hadze, ks. Tarnassi przychodzi do zdrowia. Obejmie on niebawem nuncjaturę w Monachjum.

TURCJA.

Zjazd w Konstantynopolu.

Konstantynopol: Wysoka Porta zezwoliła na przyjazd do Konstantynopola patrjarchy greckiego w Jerozolimie, Damianowa. Patrjarcha chce omówić z patrjarchą ekumenicznym Joachimem III rozpaczliwe położenie finansowe patrjarchatu w Jerozolimie.

Kreta.

Paryż: „Matin“ na podstawie półurzędowej informacji oświadcza, że gabinet tutejszy nie uważa, by wcielenie Krety do Grecji w chwili obecnej odpowiadało stosunkom położenia międzynarodowego.

BUŁGARJA.

Sprawy bułgarskie.

Sofja: Gabinet Karawełowa przystąpił do opracowania pragmatyki urzędniczej, która zabezpieczyłaby położenie i przyszłość stanu urzędniczego w Bułgarji.

Serbja i Bułgarja.

Sofja: Kilkuset nauczycieli ludowych bułgarskich postanowiło z wiosną roku przyszłego odwiedzić Belgrad. Ta wycieczka będzie miała znaczenie polityczne jako antyteza wycieczki studentów rumuńskich do Aten.

Spisek przeciw królowi Karolowi.

Bukareszt: Wszelkie pogłoski o spisku na życie króla Karola są zwyczajną bajką.

TELEGRAMY.

Złe duchy naszego ludu.

Lwów 28 października. Rozprawie karnej przeciwko Sylwiemu Nodariemu i Bazylemu Sidelnikowi, przewodniczy prokurator Gizowski. Nodariego bronią adwokaci Luzzati, włoch i Lichiewicz, Sidelnika dr Solański. Rozprawa toczy się w trzech językach: polskim, niemieckim i włoskim. Oskarżony mówi tylko po włosku, zeznania jego tłumaczy p. Zygmunt Skirmunt.

Nodari jest to 43 letni mężczyzna, brunet, o namiętnych ruchach południowca. Ubrany elegancko w marynarkowy garnitur, w świeżych lakierkach. Do winy się nie przyznaje. Nie był bynajmniej szefem firmy, lecz urzędnikiem u swego brata Ludwika, głównego ajenta. Odezw zachęcających do emigracji pisywać nie mógł, ponieważ nie zna polskiego języka. Drugi oskarżony Sidelnik również do winy się nie poczuwa. Był on urzędnikiem firmy z płacą 5 lirów dziennie, od osób zwerbowanych dla celów firmy osobnego wynagrodzenia nie pobierał.

Sidelnik przypuszczał — jak utrzymuje, — iż wszystko dzieje się za wiedzą i zezwoleniem władz. Dwa razy był świadkiem transportu emigrantów i nie widział, aby policja stawiała trudności, co go utwierdziło w tem mniemaniu. Odezw nie rozrzucał, przesyłał tylko informacje osobom, które tego żądały. Sidelnik zeznaje, iż Silvio Nodari był urzędnikiem firmy. Do Udine Sildelnik przybył zgodnie z aktem oskarżenia.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Sidelnik podżegał lud do emigracji, odpowiada on przecząco. Misję swoją uważa nawet poniekąd za patrjotyczną, ponieważ odwodził lud od emigracji do San-Paulo w Brazylji, a zachęcał do wyjazdu do Parany, gdzie warunki bytu są bez porównania lepsze.

O godzinie pierwszej rozprawę przerwano aż do czwartej po południu.

Lwów 29 października. Z rozmaitych pism i listów odczytanych podczas rozprawy popołudniowej, charakterystycznym był list, pisany do Sidelnika przez niejakiego Marcelego Banscierro z Udine, konkurenta Nodarich. W liście tym Branscierro zachęcał Sidelnika do roboty w Galicji, która może mu się suto opłacić. Z listu tego okazuje się też, że Sidelnik odszedłszy od Nodarich, zadenuncjował ich przed policją w Udine, iż zupełnie nieprawnie pobierają od emigrantów rozmaite taksy. Sidelnik tłomaczy się, iż zawiadomił o tem policję dlatego, że mu było żal wyzyskiwanych chłopów, wysyłanych do San Paulo na niechybną zgubę.

Rozprawa po przesłuchaniu świadka Aleksandra Szczerbana, byłego ajenta emigracyjnego, a jak sam twierdzi, korespondenta pism ruskich i polskich(?), przybrała charakter jeszcze bardziej międzynarodowy, gdyż Szczerban przysięgę złożył po rusku, a następnie zeznawał po niemiecku, przeplatając swe zeznania zdaniami polskiemi i ruskiemi. Jako „ekspedjent“ emigrantów urzędował w Genui. „Proszu wysokoho trybunału — mówi — wenn die Leute, panie, zu mir gekommen sind, haben bei sich, panie, gehabt, pysmo od Nodarich.

— Ale wy pane Szczerban mene nie rozumijete — przerywa mu przewodniczący radca Giżowski — ich frage Sie jetzt, wer hat die Liste der Emigrantem geschrieben.

— Ja, Herr Praesident, odpowiada Szczerban, ja rozumiju, dass hat, panie dobrodzieju, ein gewisser Katzenberger geschrieben.

W ten sposób, ku uciesze audytorjum, odbywa się całe przesłuchanie Szczerbana.

Odczytywano dalej listy, pisane do Sidelnika i przez niego. Niezmiernie charakterystyczny był list otwarty, jaki Sidelnik ogłosił swego czasu w jednem z pism w Udine, a w którym patetycznie zrywa z Nodarimi dlatego, że nie chcieli iść „drogą prawa i sprawiedliwości“. W liście tym wypiera się także, jakoby się starał o rękę panny Amalji Nodarównej, bo z córką akuszerki nie chce mieć nic do czynienia; kocha zresztą inną kobietę i ona mu jest wzajemną.

Wesołość wywoływało odczytywanie odezw, zachęcających do emigracji. Ze stylizacji tych odezw wynikałoby, że do Kanady mogą jechać nawet tacy, „co mają po kilka żon“; do Stanów Zjednoczonych takim jechać nie wolno. „Z paskudnemi chorobami, garbatych, krzywych, ślepych i głuchoniemych“, nie wolno też puścić do Argentyny i Buenos Aires.

Ogromny kłopot sprawia odczytywanie zeznań świadków, Słoweńców, bo słoweńskiego języka na sali nikt już nie rozumie.

List niejakiego Rajmunda **Widmana**, urzędnika firmy Nodariego, obciąża mocno Sidelnika, który miał poprostu Nodariego okradać i był złym duchem firmy. Silvio Nodari zaprzecza, jakoby to było prawdą.

Odczytano dalej nadzwyczaj dokładne pouczenie dla chcących emigrować, którzy się mają przekradać bez paszportów. Na końcu tego pouczenia jest przestroga, aby nikomu w drodze się nie przyznawać, dokąd się jedzie. Jest tam na końcu sentencja: „Mołczy jazyczku, budesz kaszku isty“.

Z całym cynizmem pisze ajent Workiewicz z Kurytyby do Sidelnika o szatańskim planie rozwinięcia gorączki emigracyjnej w Galicj przy pomocy prasy polskiej w Brazylji.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

Znowu likwidacja.

Lwów 29 października. Walne zgromadzenie akcyjnej garbarni w Rzeszowie, uchwaliło likwidację tej fabryki. Straty wynoszą podobno 150 tysięcy koron.

W fabryce sanockiej Bank krajowy jest podobno angażowany na 2 miljony koron.

Przesilenie.

Wiedeń 29 października. Przesilenie częściowe w gabinecie wisi w powietrzu. Minister Rezek, nie mogąc się pogodzić z grupą opozycyjną w gabinecie czeskim, będzie musiał prawdopodobnie ustąpić.

Wiedeń 29 października. Pobyt bar. Aerenthala, ambasadora austro-węgierskiego, nie stoi bynajmniej w związku z przesileniem gabinetowem. Barona Aerenthala wymieniano tutaj, jako przypuszczalnego następcę dra Koerbera, jednakowoż bawi on w Wiedniu tylko za zwyczajnym dwumiesięcznym urlopem i po upływie tego terminu wraca na swoje stanowisko.

Ćwikliński.

Wiedeń 29 października. „Fremdenblatt“ potwierdza wiadomość, iż radca Ćwikliński ma otrzymać wyższą posadę w ministerjum oświaty.

Konferencja prezesów.

Wiedeń 29 października. „Reichswehr“ donosi, iż dr Korber odbędzie dzisiaj konferencję z prezesami klubów i zajmie się z nimi ułożeniem programu prac parlamentarnych na tydzień bieżący, a jeśliby to było możliwe, to nawet aż do czasu załatwienia budżetu.

Uprzemysłowienie Galicji.

Wiedeń 29 października. Podkomitet komisji ekonomicznej radził wczoraj nad ustawą o popieraniu przemysłu.

P. **Romanowicz**, przedstawił żądania Galicji krzywdy, jakie ten kraj koronny spotykają ze strony rządu. Mowca domagał się, aby publiczne dostawy rozdzielano według prowincyj, gdyż n. p. obecnie wojskowość potrzebuje konserw za 2 miljony, a bierze z Galicji tylko za 20.000 koron. Ustawa musi poprzeć każdą nową gałąź przemysłu.

Na p. Romanowicza rzucili się gwałtownie Niemcy Kink i Licht, którzy okazali raz jeszcze, że Galicja nigdy nie może liczyć na uwzględnienie swoich interesów w centralnym parlamencie.

Echa niedoszłego pojedynku.

Wiedeń 29 października. Sąd karny wytoczył rozprawę przeciwko Adolfowi Offenheimowi za jego wyzwanie Luegera na pojedynek.

Sprawa hr. Potockiego.

Budapeszt 29 października. Hr. Henryka Potockiego wypuszczono na wolność po załatwieniu wierzytelności.

Taryfa cłowa.

Berlin 29 października. Zarząd centralny partji narodowo-liberalnej niemieckiej uchwalił rezolucję za zabezpieczeniem rolnictwa niemieckiego, stronnictwo podniosło jednak zarazem konieczność ustanowienia takiej taryfy cłowej, któraby nie narażała na dotkliwe straty interesów handlowych i wywozowych Niemiec.

Berlin 29 października. Nowej taryfy cłowej będzie bronił w parlamencie radca Thielmann, a nie, jak utrzymywano, sekretarz stanu hr. Posadovsky.

Pogrzeb ks. Murata.

Paryż 29 października. Wczoraj odbył się pogrzeb ks. Murata. Na pogrzeb przybyła cała rodzina, a między innymi i zięć zmarłego, minister Gołuchowski. Z powodu śmierci teścia, hr. Gołuchowski otrzymał kondolencje od wielu dworów europejskich.

Proces przeciwko lichwiarzom.

Tarnopol d. 28-go października. W tych dniach rozpocznie się olbrzymi proces przeciwko lichwiarzom, którzy uwikłali w swe sieci porucznika hr. Coudenhove, brata namiestnika Czech. Przed sądem stanie kilkunastu żydów, którzy operowali w pułku i pobierali od sum pożyczonych oficerom przeszło po 1000 prc.

Węgierska mowa tronowa.

Budapeszt 28 października. Dziś o godzinie 12 w południe po nabożeństwie odbytem w kaplicy zamkowej, cesarz wygłosił mowę tronową. Podniesiono tam najpierw stronę ekonomiczną przyszłej sesji sejmowej. Posłowie mają przed sobą liczne zadania: muszą się zająć dokończeniem ugody z drugą połową monarchji opartej dotychczas na prowizorycznych tylko podstawach, uchwalić wspólną taryfę celną, przeprowadzić ugodę finansową z Kroacją i Slawonją, uregulować sprawę wychodźtwa i osiedlania się nowych osadników na Węgrzech, przeprowadzić reformę administracyjną i wreszcie reorganizację zarządu finansowego.

W sprawach wyznaniowych Sejm musi się zająć organizacją samorządu kościoła katolickiego na Węgrzech. W sprawach oświaty, reformą studjów prawnych oraz szkół ludowych.

W końcu zaznacza mowa tronowa, że jeszcze w bieżącej sesji będzie przedłożony Sejmowi **projekt nowego wojskowego kodeksu karnego**, odpowiadający całkowicie nowożytnym wymaganiom. (Zapowiedź to niezmiernie ważna, gdyż taki sam projekt musi być wniesiony w parlamencie austryjackim. Przyp. Red.)

Mowa tronowa przyjętą została nader życzliwie, a niektóre jej ustępy nawet z zapałem.

Bezrobocie oficjalistów tramwajowych w Wiedniu.

Wiedeń 28 października. Jutro ma się tutaj tutaj rozpocząć ogólne bezrobocie oficjalistów tramwajowych, t. j. woźniców i konduktorów. Zarząd towarzystwa tramwajowego protestuje przeciwko temu, ale bardzo nieśmiało.

Smierć Szechenye'go.

Budapeszt 28 października. Zmarł tu były minister handlu w gabinecie Tiszy — Szecheny.

Ruch rewolucyjny w Persji.

Petersburg 28 października. Z Teheranu donoszą do Petersburga, iż spisek istniał rzeczywiście, ale miał na celu nie zabicie szacha, lecz wystąpienie przeciwko nadużyciom urzędniczym. Szach, dowiedziawszy się o tem, wysłał następcę tronu na objazd prowincyj, ażeby ten zbadał istotny stan rzeczy. Następca tronu odkrył rzeczywiście wiele nadużyć, mimo, iż gubernatorowie przed jego przyjazdem darmo rozdawali zboże, aby zyskać sobie ludność. Wielu urzędników otrzymało dymisję.

Zaprzeczenie.

Petersburg 28 października. „Russkij Iuwalid“ ogłasza, iż wszelkie wiadomości o tem, jakoby Rosja koncentrowała wojska na granicy Afganistanu i jakoby w tym celu wyjechał tam rosyjski minister wojny — są bezpodstawne.

Sąd rozjemczy.

Rzym 28 października. „Tribuna“ donosi, iż Anglja i Brazylja wybrały na sędziego w sprawie zatargu Brazylji z Anglją o kolonje angielskie w Ameryce Południowej — króla włoskiego, Wiktora Emanuela.

Bojkot okrętów angielskich.

Rouen 28 października. Na tutejszym kongresie robotników portowych postanowiono, ażeby wszyscy robotnicy portowi francuscy przystąpili do bojkotowania okrętów angielskich.

Sprawy chińskie.

Londyn 28 października. Z Pekinu donoszą, że rząd chiński obawia się nowego powstania bokserów z powodu zbyt uciążliwego układu finansowego. Chiny zgodzą się nawet na ustępstwa terytorjalne, byle nie płacić haraczu; Francuzi żądają koncesyj kolejowych w Yunan, a Niemcy chcą pozostawić załogę w Szangaj.

Oświadczenie ministra Weilera.

Madryt 28 października. Minister wojny Weiler oświadczył w parlamencie, iż jeśli królowa i rząd zażądają tego od niego, będzie im służył jak winien, nie zwracając uwagi na stronnictwa polityczne.

Adres serbskiej Skupczyny.

Belgrad 28 października. Poseł turecki zaprotestował przeciwko wciąganiu wewnętrznych spraw tureckich do adresu Skupczyny, który zajmuje się sprawami tureckiej prowincji Stara-Serbja.

W adresie pominięto zupełnie królową Dragę, dopiero interwencja z najbliższego otoczenia króla skłoniła komisję do dodania ustępu o królowej.

Egzekucja Czołgosza.

Nowy Jork 28 października. Czołgosz został stracony. Przed śmiercią zażądał on duchownego, spowiadał się i przyjął św. Sakramenta.

Miss Stone.

Sofja 28 października. Wojska bułgarskie przeszukały całe pogranicze i stwierdziły, że banda, która porwała miss Stone znajduje się w Turcji w okolicach Eerinu. Rząd turecki wysłał silne oddziały wojska z rozkazem, aby uwolniły amerykańską misjonarkę z niewoli nie składając okupu.

Katastrofa tramwajowa.

Lwów 28 października. Zwłok kobiety, która zabiła się wyskakując z tramwaju elektrycznego podczas wypadku przy ulicy Grodeckiej, dotychczas nie rozpoznano, mimo że widziało ją kilkaset osób. Jeden z mężczyzn jadących w tramwaju zwichnął sobie rękę.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pasierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w przecudnej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.



C. k. koncesjonowane
BIURO PODRÓŻY i SPEDYCYJNE
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim — Dworzec
sprzedaje 60 6 12
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.
Prospekty darmo i opłatnie.

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy, oraz na chrzty i wycieczki
P. Guzikowski Grzegórzki L. 41. Tel. 336. 301 8 0

Szczepy owocowe.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdej poczty i stacji. Jabłonie, Grusze, Czereśnie i Śliwy 1 sztuka 50 ct.. 10 szt. 4 złr. 75 ct Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne mam do sprzedania 3.000 szt. Krzewow w różnych odmianach 100 szt. 15, 20. 25 złr. Cennik nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. 3(8 5 5
E. Uklański, Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Krakow.

Krawiec
Antoni Sadowski i Syn.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 10-go października b. r. **przenoszę moją pracownię** z ul. Florjańskiej l. 8 na **ulicę św. Jana l. 12**
parter.
Będziemy przyjmowali nadal zamówienia po cenach umiarkowanych.
256 10 0

Apteka realna
W KRAKOWIE
do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. „M. M.“ przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ 1 7 0

Ziemniaki
Anderssony, Lechy, Agnellony
smaczne, zdrowe, wybierane, dobrze się przechowujące przez zimę, można zamawiać w handlu kolonialnym
J. F. Fischer
Kraków, Rynek gł, Linia A—B.
2389 3 8

WINO

Czyste, smaczne, białe lub czerwone w cenie 40 ct. za butelkę, 1 złr. 80 ct. za garniec, poleca
Edm. Klimek w Krakowie.
Telefon 366.
Wino to polecam dla W. W. Duchowieństwa do Mszy św. 291

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY
Wełny, włóczki, bawełny, jedwabie „Filofloss“
Kanwy i wszelkie przybory do szycia i haftu
poleca w wielkim wyborze najtaniej 90
Anastazy FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Z dniem 1-go Listopada
cena węgla w mieście
prawdopodobnie znacznie się podniesie,

dlatego w interesie Publiczności leży, aby o ile możności obecnie zaopatrzyć się w takowy.

Przy zakupnie większej ilości, zwrócić się należy wprost do składu miejskiego, osobiście lub też listownie.

Adres: **Miejski skład węgla, Magistrat.**

Fury miejskiego składu, rozwożące węgiel po mieście, zaopatrzone są w chorągiewki niebieskie z napisem: ›Skład miejski‹. 2479 3 10

Zarząd miejsk. składu węgla.

MYDŁO TOALETOWE
Imci Pana Zabłockiego
wedle dawnych tajemnych recept uwarzone
wyrabia się 151 11 0
w Lwowskiej Fabryce Chemicznej
„TLEN“.
Cena: zbytkowne . . . . 1 kor.
zwyczajne . . . . . . 40 gr.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i w pierwszorzędnych sklepach.

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK
FIRMY
Czuba Durozier & Cie
w Promontor
w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki
X, XX, XXX, XXXX, VOP
POLECA
„SKŁAD WIN GRECKICH“
Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi pierslowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbyteczne głos stradzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 41 0

OSOBA
w średnim wieku.
znajdzie umieszczenie jako kasyerka w większym interesie masarskim. Wiadomość ul. Długa 21, sklep masarski.
2386 3 3

Pan który w **Borku Fałęckim** 21 b. m. jeździł na rowerze w wiadomym mu interesie, może się jeszcze tam zgłosić. 2429 1 2

Poszukuje się
od 1 go grudnia b. r. **pokoju** bez mebli, z całem utrzymaniem dla starszej kobiety. Zgłoszenia ze szczegółami pod adresem: „587“ p. restante Kraków.
2430 1 3

Agenci i Pośrednicy
w kupnach i sprzedażach, mogą coś **zarobić** nadesławszy swoje adresy pod „L. 100“ poste rest. Rzegocina. 2427 1 2

Stary kawaler
zamieszkały samotnie na wsi pragnie zawiązać korespondencję z młodą, inteligentną osobą. Dyskrecja zapewnia się. Oferty prosze łaskawie nadsyłać do 10 listopada „Głos Narodu“ dla „A. Z. 111“ za okazaniem kwitu inseratowego 2425

OSOBA
umiejąca dobrze krawieczyznę, krój i mogąca się zająć domowem gospodarstwem poszukuje posady. Może dochodzić do szycia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ **Z. J.** 2381 4 3

Masło kuchenne i deserowe
codzień świeże. poleca handel **Jakóba Piekły** w Podgórzu 2321 4 5

Olbrzymi fonograf Edisona
wraz z 30-ma wałkami, jest z powodu wyjazdu prawie ze połowę ceny do sprzedania. — Oglądać można między godz. 3-4 popoł. przy ul. Straszewskiego Nr 8, II p., drzwi na prawo. 2423 1 3

MLECZARNIA
w Wesołowie, o. p. Zakliczyn
wysyła **masło deserowe** w 5-cio kilowych paczkach z dniem 1-go listopada przez miesiące zimowe po 11 Koron za 1/2 klg. masła, wliczając w to opakowanie i list frachtowy loco mleczarnia Wesołów. — Bliższych informacji udziela Zarząd mleczarni w Wesołowie.
2424 1 3

Pomocnik handlowy
tylko z handlu papieru i galanterji, lub artykułów religijnych, z pismem wyrobionem, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu **Juliana Kurkiewicza**, Kraków, Mały rynek.
2426 1 6

Znalazłem
dziesięć marek w gotówce po udowodnieniu własności można odebrać w handlu Gawlasa, ulica Grodzka Nr 40. —
2431 1 3 Zygmunt Gibas.

Na cele fabryczne
i przemysłowe!
Do wynajęcia **wielka hala** dług. 8 m., szer. $10^1/_2$ m., wys. $7^1/_2$ m. i **ogromne a suche piwnice,** nadto na życzenie siła 10-ciu koni parowych i elektryczne oświetlenie.
Wiadomość: Kraków, ul. Biskupia Nr. 9 w fabryce sztucznego lodu.
2408 4 6

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,
poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów
Burki oryginalne sławuckie
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki,

Ceny fabryczne stałe.

Ceny sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franko: 2346

ZARZĄD BAZARU.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.